Nr. 386. We Lwowie, czwartek dnia 20 sierpnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Wycieczka lwowska w Budapeszcie.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“).

Budapeszt. Wczoraj w południe przybyła tu wycieczka ze Lwowa. Powitały ją na dworcu stowarzyszenia polityczne. Wygłoszono węgierskie i polskie przemówienia. Z dworca udali się wycieczkowcy powozami na wyspę Małgorzaty, gdzie odbył się bankiet i festyn ludowy.

Po przybyciu polskich gości lwowska kapela narodowa, złożona z 35 członków, w malowniczych polskich strojach, udała się, grając marsza Rakoczego, przed pomnik Barossa. Kapela złożona z 17 cygańskich muzyk zagrała, wśród owacyj ze strony polskich gości polski hymn narodowy. W odpowiedzi muzyka polska zagrała hymn węgierski.

Prezydent węgierskiego związku narodowego, Józef Szeni, powitał gości w języku węgierskim, a prezes budapeszteńskiego klubu polskiego dr. Ernest Kovacs w języku polskim. Ze strony polskiej wycieczki przemówił p. Webersfeld zaznaczając, że narody polski i węgierski już w wiekach średnich walczyły wspólnie o wolność.

Następnie udali się wycieczkowcy powozami do miasta. Wielu zaś także idąc piechotą wmieszało się w węgierską publiczność. Pochód posuwał się wśród szpalerów publiczności, witającej okrzykami przybyłych.

Liczbę osób, które zebrały się na dworcu, oceniają na 30.000. Cały pochód trwał $1\frac{1}{2}$ godziny. Na głównej ulicy przez całą godzinę tramwaje elektryczne nie kursowały.

Na wyspie Małgorzaty odbył się po południu festyn ludowy, a następnie obiad dla przybyłych.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wczoraj w południe na tutejszy dworzec wschodni przybyła wycieczka ze Lwowa, złożona z około 300 osob. Od tygodnia głoszono tu wszędzie, iż z wycieczką tą przybędzie z górą 1.000 osób z Galicji, tymczasem przybyło ich niespełna 300, a między niemi także panie i dziewczęta.

Na przyjęcie gości zebrało się koło dworca przeszło 10.000 ludzi; plac przed dworcem był tak szczetnie zapełniony, że tramwaje przez godzinę kursować nie mogły. Na dworzec celem powitania gości przybyły deputacje rozmaitych komitetów przyjęć, oraz rozmaite stowarzyszenia ze sztandarami. Tow. Polaków w Budapeszcie wyruszyło ze wspaniałym sztandarem jedwabnym, na którego amarantowem tle wyhaftowany był biały orzeł. Wiele kobiet i dziewcząt przybyło w strojach narodowych. Domy przystrojono w chorągwie o barwach węgierskich i polskich.

Gdy przybyli wysiedli z wagonów, poprowadzono ich w prawdziwym tryumfalnym pochodzie z dworca do znajdującego się w pobliżu pomnika Barossa, gdzie odbyło się uroczyste powitanie.

Węgrzy dostawili 17 kapel cygańskich, które odegrały pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“, na co przybyła z wycieczką lwowską kapela narodowa odpowiedziała odegraniem hymnu narodowego węgierskiego.

Publiczność węgierska powitała to burzliwymi okrzykami *Eljen!* i „Niech żyją“! Po wygłoszeniu mów powitalnych, goście ze Lwowa udali się na wyspę św. Małgorzaty, gdzie odbyła się na ich cześć uczta. Tu gości imieniem miasta i burmistrza powitał radca magistratu p. Almasy.

Powstanie w Macedonji.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Stambuł. Liczba skoncentrowanych w Salonikach (korpus III) wojsk tureckich wynosi 170.000.

Stambuł (Tel. wł.) Z Dedeagacz donoszą: Zamieszkały tu Grek Janni Milidżam, otrzymał ze Smyrny 16 beczek. Jak dochodzenia wykazały beczki te zawierały materjały do wyrobu dynamitu. Beczki zatopiono w morzu, a Greka uwięziono.

Stambuł. (Tel. wł.). Na dworcu pod Damirbely eksplodował nabój dynamitowy; drugi nabój nie eksplodował. Eksplozja nie wyrządziła szkody. Aresztowano czterech Bułgarów, podejrzanych o podłożenie tych nabojów.

Pod Kerką usiłowali Bułgarzy powyrywać i zniszczyć szyny, zostali atoli w czas jeszcze aresztowani.

Po długiej, zażartej walce udało się wczoraj wojskom tureckim zdobyć zajęte przez powstańców miasto Kruszewo, przyczem Turcy urządzili krwawą rzeź; mnóstwo osób zabitych; 360 domów zniszczonych.

Stambuł. (Tel. wł.) Ambasador rosyjski wręczył Porcie dalszą notę, w której domaga się, aby inspektor generalny Macedonji Hilmi basza otrzymał urzędownie ostrą naganę za swoje dwuznaczne postępowanie i z powodu nadużyć, jakich podwładni mu urzędnicy dopuszczają się wobec chrześcijan. Ambasador austro-węgierski poparł ustnie to żądanie.

Sofia. (Tel. wł.). Pod Voden i Seschan przyszło do starć między wojskami tureckiemi a oddziałami powstańców. Turcy mieli ponieść znaczne straty.

W okolicy Serin powstańcy spalili 10 wsi.

Proces Humbertów.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Paryż. Podczas wczorajszej rozprawy przeciw Humbertom przemawiał w dalszym ciągu generalny prokurator Biondel. Audytorjum było jeszcze liczniejsze, niźli onegdaj. Prokurator podniósł, że Roman i Emil Daurignac popełnili oszustwo, podpisując pełnomocnictwa imieniem nieistniejących Crawfordów. Dalej mowca zajmował się poszczególnymi wierzycielami Humbertów i oświadczył, że większość ich pretensji sądowi nie zgłosiła ze wstydu, że się w tak drastczny sposób oszukać dała. Założenie „Rente viagère“ było „ogromnem szachrajstwem.“ W oszustwach tych czynnych udział przyjmował Roman Daurignac, Emil Daurignac był wprawdzie mniej czynnym, jednakże i on jest winien współdziałania w oszustwie. Główną rolę odgrywali Teresa i Fryderyk Humbertowie.

Ten ostatni zbudował rusztowanie całego systemu oszustw, które Teresa wypełniła całym szeregiem czynów oszukańczych. Oboje więc wraz z Romanem i Emilem Daurignac'iem, tworzyli towarzystwo oszustów.

Prokurator zakończył, dowodząc, że oskarżeni skrzywdzili cudzą własność, obyczajność i społeczeństwo. (Oklaski).

Obrońca Labori powiedział, że Teresa Humbert powierzyła mu tajemnicę całej sprawy i nie pozwoliła jej wyjawiać aż do chwili, kiedy ona sama uzna, że nadeszła stosowna pora do jej odsłonięcia.

Obrońca dr. Labori wspomniał dalej o zaufaniu, jakie władze sądowe i prywatni funkcjonarjusze darzyli Humbertów i dodał, że przedstawienie całej afery przez panią Humbertowę nie jest tak bardzo nieprawdopodobne, jakby sądzono, zwłaszcza, jeśli się przyjmie, iż Crawfordowie noszą inne nazwisko, które jest dla patrjotów nienawistnem. Omawiając stronę prawniczą, twierdził Labori, że fałszerstwa według pojęć prawnych w ogóle nie zachodzą.

Następnie rozprawę odroczono. Labori będzie dalej dzisiaj przemawiał.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Cesarz w Peszcie.

Budapeszt. Wczoraj o godzinie $\frac{1}{2}8$ wieczorem przyjechał cesarz. W ulicach, któremi jechał do zamku, publiczność witała monarchę gromkimi okrzykami „Eljen“.

Święto narodowe na Węgrzech.

Budapeszt. Z okazji dzisiejszego święta Szczepana odbędą się w Budzie wielkie uroczystości, w których weźmie udział cesarz z dworem. Cesarz uda się z zamku do kościoła koronacyjnego, gdzie zajmie miejsce w oratorjum i wysłucha solennej mszy, odprawionej przez ks. prymasa Vaszaryego. Prymas w otoczeniu duchowieństwa powita wprzód w kościele cesarza i arcyksiążąt. Po mszy uda się cesarz do kaplicy w zamku, gdzie odprawione będzie uroczyste *Te Deum.*

Veto Austrji.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jedna z tutejszych korespondencyj donosi: Ks. kardynał Puzyna, będąc na posłuchaniu u cesarza, przedłożył monarsze wyczerpujące sprawozdanie o wypadkach, które rozegrały się w konklave, a które łączyły się ze sprawą wykonania przez Austro-Węgry prawa „veto“.

Cesarz wyraził swe żywe zadowolenie z powodu rezultatu wyboru papieża, a ks. Puzynie wypowiedział gorące uznanie za jego interwencję.

Ostrzeżenie.

Wiedeń. Ministerstwo handlu ostrzega kupców, aby nie brali udziału w rzekomych wystawach francuskich, które ogłaszają się jakoby pod protektoratem ministrów francuskich. Wogóle ministerstwo zaleca kupcom, aby w żadnych wystawach francuskich nie brali udziału, przed zasięgnięciem dokładnych informacyj w konsulatach.

Hojny dar.

Rzym. (Tel. wł.) Papież ofiarował 100.000 lir na biednych Rzymu, a 5000 lir na kuchnię ludową, utrzymywaną przez Stowarzyszenie św. Piotra.

Szykany pruskie.

Bytom. (Tel. wł.) Władze zakazały sprzedaży kart korespondencyjnych z portretami sławnych polskich kobiet, jakoteż serję

kart pt. „Polonia“ z zamkiem królewskim na Wawelu, z którego zwiesza się biało-amarantowa flaga z napisem: „Jeszcze Polska nie zginęła.“

Wybory do sejmu pruskiego.

Berlin. (Tel. wł.) Wybory do sejmu pruskiego odbędą się w dniach 15 i 16 listopada br.

Z Serbji.

Białogród. Onegdaj przed południem przedstawił król oficerów następcy tronu. Towarzysz wojenny króla markiz de la Roz, który z początku pełnił funkcje marszałka dworu, odjechał do Francji, zrażony postępowaniem oficerów serbskich.

Z Chin.

Petersburg. Z Japonji nadeszły tu wiadomości, iż w Chinach przygotowuje się nowy ruch. Przebywający w Japonji akademicy chińscy otrzymali propozycję, by objęli dowództwo nad ochotnikami, którzy wystąpią w obronie Mandżurji.

Wiedeń. Cesarz wyjechał do Budapesztu wczoraj o godzinie 3 m. 20.

Praga. (Tel. wł.). Mandat do rady państwa z okręgu chrudimskiego, dzierżony dotychczas przez Młodoczecha Udrzala, ofiarowano na podstawie uchwały mężów zaufania profesorowi uniwersytetu czeskiego drowi Cyrylowi Horaczkowi.

Ołomuniec. Ks. arcybiskup Kohn otrzymał ponownie wezwanie udania się do Rzymu.

Nowy Jork. Z Boliwaru donoszą o uwięzieniu niemieckich, francuskich i włoskich kupców, ponieważ nie chcieli zapłacić Castrowi daniny, którą już raz z nich ściągnięto.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 20 sierpnia.

Teatr miejski: „Narzeczona na loterji“, operetka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Teatr ludowy: „Chory z urojenia“, komedja. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Posiedzenie rady miejskiej, o godzinie 6 wieczorem.

W ogrodzie botanicznym (przy uniwersytecie): Wystawa roślin egzotycznych.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Czwartek (20): Stefana króla. — Sobiesława. — (7): Dometya pr. Wschód słońca o godzinie 5 minut 7, zachód o godzinie 6 minut 56.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 15 R. Pogoda.

† **Michał Koczyński**, doktor praw, były prof. na wydziale prawa Uniw. Jagiel., b. adwokat kraj., b. deputowany do rady państwa i poseł na sejm krajowy, b. radny miasta Krakowa, przeżywszy lat 82, zmarł w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się w Krakowie dziś.

Fizykat miejski przeprowadził rewizję w dwóch droguerjach, jednej w Rynku, drugiej przy ul. Słonecznej. Znaleziono tam mnóstwo środków rzekomo leczniczych, a zakazanych jako szkodliwych. Środki te skonfiskowano. Zastępca fizyka przeprowadził zaś kontrolę targową

= **Żebractwo uliczne** we Lwowie jest, zdaje się, chroniczną chorobą tego miasta. Nie ma punktu, więcej uczęszczanego, gdzieby można przejść spokojnie, bez uniknięcia natarczywych nagabywań wszelkiego rodzaju nędzarzy, poobnażanych kalek, bab z wynędzniałemi niemowlętami. Słynnym już stał się żebrak, wysiadujący pod budynkiem dyrekcji skarbu, bez ręki, wystawiający na widok publiczny swe licznie kalectwa, a zawsze z odsłoniętą piersią; bardzo często litościwi ludzie przynoszą mu do jego uliczniej siedziby koszulę, nie mówiąc już o datkach w pieniądzach; żebrak ten jednak, to nie zły widać psycholog; woli koszuli nie nakładać, bo nagością swą wywoła łatwiej współczucie. — Podobnie na Wysokim zamku przesiaduje żebrak-kaleka, nie znający miary w okazywaniu swego wstrętnego kalectwa, a gotów najcyniczniej szydzić z każdego, kto mu powie, że to przecież niepotrzebne.

Policja od czasu do czasu, przepłasza tych i innych żebraków, widocznie jednak sposób ten nie jest dostateczny, skoro ci poobierali sobie stałe siedziby i nieustraszeni i niezniechęceni zawsze jednakowo grają na strunach miłosierdzia przechodniów.

Sekcja finansowa rady miejskiej uchwaliła, na wniosek p. Bol. Lewickiego, wysłać na kongres hygienistów do Brukseli, fizyka dra Legieżyńskiego, a na wystawę 132 miast do Drezna, fizyka dra Legieżyńskiego. inspektora szkół ludowych p. Wilhelma Bruchnalskiego, inż. Edw. Tołłoczkę i 4 delegatów rady miejskiej. Sprawa ta wymaga zatwierdzenia rady miejskiej.

Z kolonji wakacyjnej. Powrót kolonistek z Olszanki pod Krasnem, nastąpi dnia 22 sierpnia, tj. w sobotę popołudniu. Kolonistki przyjadą na dworzec Lwów-Podzamcze pociągiem, który staje we Lwowie o godzinie 5 minut 40, podług zegara lwowskiego. Rzeczy kolonistek odbierać będzie można w szkole im. św. Marcina

Sklepowa złodziejka. Nałogowa, stojąca pod dozorem policyjnym złodziejka sklepowa, Aniela Kurylakówna. skradła w sklepie Samuela Anstreichera pod l. 1 przy ul. Wagowej, 8 tuzinów chusteczek do nosa.

Znowu przejechanie dziecka. Woźnica cegielni Leona Maschlera w Sichowie, Józef Michocki, najechał wczoraj na ulicy Zielonej na 6-letniego chłopca Mikosia i pokaleczył go bardzo ciężko. Chłopca opatrzyli lekarze stacji ratunkowej i odwieźli do szpitaliku św. Zofji.

Powodem samobójstwa Justyna Hankiewicza, urzędnika „Dniestru“ — o czem przed kilku dniami pisaliśmy — miała być obawa przed odpowiedzialnością za popełnioną defraudację. Hankiewicz był kasjerem Tow. im. Kotlarewskiego, do którego wpływały składki na budowę teatru ruskiego. Otóż te składki miał Hankiewicz obracać na swoje potrzeby, a raczej na swoje hulaszcze życie. Ogółem miał roztrwonić około 4000 kor. po handelkach i nocnych kawiarniach, w które teraz nasze miasto tak obfituje. Jak wiadomo, komitet teatru ruskiego zakupił niedawno grunt pod budowę własnego gmachu. W dzień przed samobójstwem Hankiewicza, spotkał go jeden z członków komitetu i prosił go o przygotowanie pieniędzy na zapłacenie przypadającej raty. Ale Hankiewicz pieniędzy już nie miał. Starał się o pożyczkę, a gdy jej nie otrzymał, odebrał sobie życie. Przeprowadzone obecnie szkontrum w kasie tow. Kotlarewskiego, wykaże dopiero wysokość zdefraudowanej kwoty. Hankiewicz pozostawił także mnóstwo długów.

= **„Wilczarnia“.** Tak się nazywa kawał gruntu wraz z karczmą na folwarku Biłohorszcze, tuż przy gościńcu gródeckim. Nazwa ta ponoś sięga po wiek XV, a pochodzić ma od Dersława Wilczyka, ówczesnego właściciela Zubrzy i Sichowa, podkomorzego lwowskiego. Dziś „Wilczarnia“ jest w dzierżawie firmy fabryki makaronu „Braci Roszkowskich“. Wskutek śmierci jednego z właścicieli firmy, fabrykę objęli: znany kupiec lwowski p. Mikołaj Ludwig i jego brat, posiadający wykształcenie techniczne. Nowi właściciele zabrali się do rozwinięcia podniesienia i ulepszenia fabryki, aby zaś mieć stosowny obszar na fabryczne potrzeby, wnieśli do gminy m. Lwowa prośbę o sprzedaż „Wilczarn “. Gdy rokowania w tej mierze dopiszą, w najbliższem sąsiedztwie Lwowa powstanie na wielką skalę fabryka artykułu mającego bezwątpienia zbyt ogromny, fabryka oparta na zdrowych podstawach materjalnych i prowadzona umiejętnie przez ludzi pracowitych i energicznych.

Proces o zaburzenia wyborcze. Onegdaj zapadł wyrok w sądzie w Katowicach w sprawie o zaburzenia podczas wyborów do parlamentu w Zabrzu. Z czternastu oskarżonych trzynastu uwolniono— jeden skazany został na 8 tygodni więzienia.

Nowe ustawy antipolskie. Z Berlina donoszą, że na nowej sesji sejmu pruskiego rząd wystąpi z dalszemi antypolskiemi zarządzeniami. Jednem z pierwszych będzie nowa ordynacja powiatowa dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Akcja szkolna posłów słowiańskich na Śląsku. Z Opawy donoszą, że polscy i czescy posłowie śląscy postanowili wnieść na najbliższej sesji sejmowej projekt ustawy o zakładaniu szkół dla mniejszości narodowych, według którego wystarczyłoby do założenia szkoły 40 dzieci danej narodowości. Gdyby projekt ten przyszedł do skutku, powstałoby w Cieszyńskiem kilkadziesiąt nowych szkół ludowych polskich, a w Opawskiem czeskich.

Meteor. Z Hrebenowa donoszą, że onegdaj o kwadrans na siódmą wieczorem przeleciał tam od zachodu ku wschodowi okazały meteor, którego duży, jasny rdzeń, wlókł długi czerwono-płomienny ogon. Po chwili ogon oderwał się, a rdzeń rozdzielił się na trzy części, oddalone o parę metrów od siebie i poleciał dalej, równo, ponad Karpaty do Węgier. Widok miał być wspaniały, albowiem meteor biegł wolno i odbijał wyraziście od jasnego tła nieba.

Teściowa wyrzucona przez okno. W Rydze przy ul. Mateuszowskiej, z domu nr. 20 wypadła z okna II piętra na bruk niejaka Matylda L. Wypadnięcie nie było spowodowane nieostrożnością, a tem mniej chęcią dobrowolnego zakończenia doczesnej wędrówki. Panią L. wyrzucił przez okno, własny jej zięć, p. Leonard K., kładąc w ten niezwykły sposób, kres jakiejś sprzeczce rodzinnej.

Cyklon. Z Mohylowa donoszą: Sioło Antonówka, w pow. homelskim gub. mohylewskiej, padło ofiarą cyklonu. Wichura w ciągu 5 minut obróciła całą wieś w ruiny. Prawie 100 domów zostało doszczętnie zniszczonych. W pozostałych 200 cyklon pozrywał dachy. Wichura zniosła z powierzchni 200 stodół. Dwaj chłopcy zginęli wśród burzy. Wszystkie zasiewy i zbiory burza zupełnie zniszczyła.

Straszna katastrofa kolejowa. W pobliżu miasta Kamienicy (Chemnitz) w Saksonji przy stacji Rotenkirchen wykoleił się onegdaj pociąg osobowy, przepełniony podróżnymi. Lokomotywa spadła z nasypu torowego, część wagonów uległa rozbiciu. Z podróżnych 5 znalazło śmierć na miejscu, 36 poniosło ciężkie, 35 lżejsze rany. Pociągiem tym wracało z wycieczki pewne niemieckie Towarzystwo śpiewu. Przy wydobywaniu ofiar z pod gruzów rozgrywały się wstrząsające sceny: rodzice szukali dzieci, dzieci rodziców. Ciemność utrudniała prace ratunkowe. Podobno i z ciężko rannych połowie grozi śmierć. Przyczyną nieszczęścia była zbyt szybka jazda na ostrej krzywiźnie toru.

Wypadek w zwierzyńcu. Z Wiednia telefonują: W zwierzyńcu schönbruńskim przebił wczoraj bizon rogami dozorcę, który wszedł do klatki, aby ją oczyścić.

Niesłychane ceny płacono za wzorowe wieprze na urządzonej świeżo wystawie stanu Indjana. 96 stworzeń tej kategorji przeszło w ręce nowych właścicieli, za ogólną cenę 240.000 k. Za świnkę nazwaną poetycznie „Wschodem słońca“, uzyskał hodowca kwotę 68.000 k.

Nowy metal. Według wiadomości, jakie nadeszły do departamrntu stanu w Waszyngtonie, pewien chemik francuski, mieszkający w Stanach Zjednoczonych, nazwiskiem Edward Mollard, wynalazł nowy metal, który nazwał „selium“. Nowy ten metal jest lżejszy, silniejszy i znacznie tańszy od aluminium; nie rdzewieje i daje się dobrze polerować. Zwłaszcza przy konstrukcjach okrętowych może nowo odkryty metal oddać wielkie usługi.

Próba łodzi podwodnych. Pisma paryskie donoszą, że łodzie podwodne „Farpadet“ i „Carrigan“, przedsięwzięły podróż z Rochefort do Bizerty, jedną z najdłuższych, na jakie dotychczas odważały się łodzie podwodne. Próba wypadła pomyślnie pomimo burzy u brzegów portugalskich.

Nie będzie pomnika. *Kijowska Gazeta* pisze, iż gubernator kijowski doniósł naczelnikowi miasta Kijowa o odmownej odpowiedzi ministerstwa spraw wewnętrznych, na prośbę zarządu miejskiego o pozwolenie zbierania składek na budowę w Kijowie pomnika dla cara Aleksandra II. Odmowa nastąpiła ze względu na smutne doświadczenia, nabyte przy budowie pomnika Katarzyny w Wilnie, oraz soborów prawosławnych w Warszawie i Batumie. Na du-

dowę zarówno pomnika w Wilnie, jak obu rzeczonych soborów, dozwolono zbierać składki w całem państwie. Tymczasem składki te zgromadziły bardzo skromne tylko sumy, skutkiem czego na ukończenie dzieła trzeba było we wszystkich trzech przypadkach, dla ratowania honoru, asygnować znaczne sumy z funduszów państwowych.

W szkole. Nauczyciel: Izydor Pomeranc! Wymień mi najważniejsze miasta w Europie.

Uczeń: Tarnopol..., Brody..., Berdyczów..., Odessa.

Sąd wojenny na morderców konsula Rostkowskiego.

Kierownik konsulatu rosyjskiego w Monastyrze przesłał swemu rządowi w dniu 14 bm. następujące sprawozdanie o sądzie wojennym i wydaniu wyroku:

„Sąd wojenny, pod przewodnictwem Edhemabeja, dziś, po czterodniowej rozprawie, wydał wyrok w sprawie zabójstwa konsula rosyjskiego w Monastyrze. W czasie całego śledztwa i rozprawy sądowej korzystałem z praw i przywilejów prokuratora. Wobec rozpowszechnionego, zuchwałego oszczerstwa, jakoby konsul bił i znieważył żołnierza stojącego na warcie, a nawet strzelał do niego, domagałem się, ażeby sąd przed wydaniem wyroku wyświetlił, na podstawie przedstawionych przezemnie pytań, wszystkie szczegóły zajścia. Sąd stwierdził okoliczności następujące: Żołnierz nie oddał honorów konsulowi, który na razie dał mu znak, a następnie wysiadł z powozu i zapytał go o nazwisko. Jak stwierdzono z całą pewnością, Rostkowski nie strzelał do stojącego na warcie Halima i nie zelżył go, a mimo to żołnierz niezwłocznie strzelił do niego kilka razy. Gdy konsul upadł, podszedł do niego i dał jeszcze jeden strzał, przyłożywszy karabin do głowy, poczem kolbą uderzył go w skroń.

„Halim oddany został pod sąd pod zarzutem zabójstwa Rostkowskiego, drugi zaś żołnierz Abbas, który był świadkiem zajścia, oskarżony został o to, że nie stanął w obronie konsula; dwaj pozostali żołnierze warty, Zejnel i Asim, byli nieobecni, pierwszy z nich, który starał się usprawiedliwić towarzyszy, stanął przed sądem pod zarzutem fałszywego świadectwa. Zarząd żandarmski oddany został pod sąd za to, że przeznaczył na ważny posterunek dzikich Albańczyków, nie mówiących nawet po turecku.

„Porucznicy Izmaił Chakki i Salich Kadri oskarżeni o to, że towarzysząc już po zabójstwie znajdującemu się w powozie z konsulem nauczycielowi Misirkowowi do konsulatu rosyjskiego, wyrazili się w niewłaściwych słowach o zmarłym; lampiarz Tewfik, który zbijał w czasie rozprawy zeznania innych świadków i twierdził, że konsul bił żołnierza i strzelał do niego, stanął przed sądem pod zarzutem fałszywych zeznań.

„Sąd wojenny skazał Halima i Abbasa na karę śmierci, Zejnela i Tewfika na ciężkie roboty, pierwszego na 15, drugiego na 5 lat, oficerów Izmaila i Salicha na wydalenie ze służby wojskowej, Asima od odpowiedzialności uwolnił.

„Wyrok, po podpisaniu go przezemnie, ogłoszony został podsądnym w mojej obecności. Hilmi-basza oświadczył niezwłocznie, że ma rozkaz ze Stambułu, ażeby wyrok wykonany został natychmiast. Kara śmierci przez powieszenie wykonaną została na przestępcach dziś o godz. 4½ po poł.

„Akt degradacji oficerów odbędzie się dziś wieczorem. Naczelnik żandarmerji w wilajecie, dowódca monastyrskiego batalionu żandarmerji i kapitan kompanji, w której służył Halim, zostali uwolnieni ze służby i oddani pod sąd. — Rozpoczęto szczegółowe śledztwo celem wyszukania osób, które strzelały z piekarni wojskowej do powozu konsula“.

Wystawa polska w Cieszynie.

Cieszyńskie Towarzystwo ludoznawcze polskie, uchwaliło jeszcze w tutym br. na walnem zgromadzeniu urządzić w Cieszynie wystawę ludoznawczą. W myśl tej uchwały walne zgromadzenie wybrało komitet wystawowy i rozdzieliło prace. Jednakowoż trudności, jak to zwykle bywa, rosły podczas pracy tak, iż nieraz się zdawało, że będzie trzeba wystawę na późniejszy czas odłożyć. Trudności te były rozmaitego rodzaju. Naprzód lud śląski nie stoi jeszcze na tym stopniu kultury i uświadomienia narodowego, aby rzeczy swojskie otaczał tym szacunkiem i tą miłością, na jakie zasługują i jakie widzimy np. u ludu sąsiedniego morawskiego. Dlatego zdawało się zrazu, iż odezwa Towarzystwa do ludu śląskiego, wzywająca do nadsyłania przedmiotów, odnoszących się do życia ludowego, nie odniesie należytego i pożądanego skutku. Lecz niebawem zaczynały rzeczy napływać coraz liczniej, tak, iż wkrótce się pokazało, że skromna wystawka, jaką pierwotnie Towarzystwo ludozwnawcze miało na myśli, przybierze rozmiary i cechę wcale ładnej i pokaźnej wystawy.

Natomiast zjawiła się inna trudność. Nadeszły wakacje, upragniony czas wędrówek letnich, więc jedni opuścili na kilka tygodni całkiem Śląsk, wracając do rodzin i znajowych w Galicji, inni znów wychylili się poza mury Cieszyna, aby na wsi zaczerpnąć świeżego powietrza, po całorocznej natężonej pracy. Tak stopniał komitet „dziesięciu mężów“ zaledwie do kilku, którzy muszą znosić ciężar pracy, wspierani tylko od czasu do czasu przez przyjeżdżających z najbliższego sąsiedztwa. Mimo to nie ma się co obawiać o los wystawy, bo urządzenie jej spoczywa w dobrych rękach; jedynie zgodzić się trzeba było na stosunkowo późne otwarcie jej w dniu 30 bm.

Główną pracę, jak zwykle u nas, objął znowu ks. Londzin, prezes Towarzystwa, który nie zna zmęczenia i nie czuje potrzeby odpoczynku, gdzie chodzi o sprawę publiczną. Dzielnego zaś ma pomocnika w osobie p. Teodora Bulika, obywatela cieszyńskiego i członka wydziału Towarzystwa ludoznawczego. Ciekawa to osobistość ten p. Bulik. Z długą, piękną, chociaż już siwiejącą brodą, o łagodnych rysach twarzy, robi nadzwyczaj sympatyczne wrażenie; zaraz poznać, że się ma do czynienia z człowiekiem niepospolitym. Aczkolwiek oprócz szkoły ludowej nie posiada wyższego wykształcenia, od przeszło trzydziestu lat skrzętnie zbiera starożytności śląskie, suto nieraz — jak na człowieka niebogatego — za nie płacąc. Będąc zaś już długie lata kościelnym przy tutejszym kościele parafialnym, cieszy się bardzo szeroką znajomością w mieście i okolicy.

W mieszkaniu swojem tyle nagromadził ciekawych i artystycznych przedmiotów, iż tylko uporządkować i odpowiednio umieścić je trzeba, a już muzeum gotowe. Prześliczne zegary, 100 i 200 lat liczące, lśniące kryształy, starodawna porcelana — są i sztuki pochodzenia chińskiego: misy, dzbany cynowe, naczynia gliniane z oryginalnymi rysunkami — to wszystko zajmuje parę szaf również starożytnych, pięknego wykonania, majstersztyki dawnych rzemieślników cieszyńskich. Całe to bogactwo, prawdziwa chluba p. Bulika, pójdzie na wystawę, gdzie znajdzie odpowiednie miejsce.

Wystawa mieścić się będzie w gmachu szkoły ludowej i zajmie ośm sal. Najważniejsze działy będą następujące: dział kościelny, bardzo zajmujący. Tu zostaną umieszczone, a po części już stoją, zabytki z dawnych drewnianych kościołów na Śląsku, rzeźby ciekawe, między niemi ambona z XVI wieku, dalej obrazy, dwa tryptyki itd.; na ścianach będą rozwieszone fotografje lub rysunki dawnych lub jeszcze istniejących na Śląsku kościołów drewnianych.

Drugi dział obejmuje sprzęty domowe (stylowe), jakich używano dawniej w domach szlacheckich i mieszczańskich: szafy, biórka (wykładane), zegary, sepeciki itd.

Dział trzeci, ściśle etnograficzny, obejmuje sprzęty mieszkania chłopskiego, stroje, obrazy. Tutaj jest zbiór skrzyń malowanych na motywach ludowych.

Dział historyczno-literacki zawiera całą masę dokumentów pergaminowych ze starożytnemi pieczęciami, druki przeważnie polskie, starodawne, między nimi polski egzemplarz prawa magdeburskiego z XVI wieku, kronika Bielskiego, pastele, tomy kazań starannie przez śląskich księży pisanych, nareszcie książki, broszury i czasopisma polskie wydane na Śląsku od czasu rozbudzenia życia narodowego. Oprócz tych większych działów będą jeszcze mniejsze, między nimi szałas śląski z całem urządzeniem, dawny przemysł tkacki jabłonkowski itp.

Zdawałoby się, że Niemcy mający słowo „kultura“ ciągle na ustach, tę pracę, prawdziwie kulturalną, z radością powitają, lub w najgorszym razie milczeniem odprawią; gdzież tam! *Silesia* stara się oczernić i zdyskredytować wystawę ludoznawczą, nazywając ją dalszym krokiem „galicjonizowania“ Śląska, przyczem ironicznie zaprasza Galicjan, „aby przyszli się przypatrzeć, ile jeszcze trzeba, aby Śląsk na poziom kultury galicyjskiej cofnąć“. Z jej dąsów wygląda tylko źle ukryta zazdrość, że Polacy uprzedzili znowu niemieckich „kulturträgerów“. Nie wątpimy, że Polacy z innych stron przybędą licznie na tę wystawę, choćby dlatego, aby się dowiedzieć, ile Polacy swojskiego z potopu obczyzny ocalili i aby z nimi dorobkiem i nabytkiem się ucieszyć.

Co prawda, może wprawne i baczne oko znajdzie niejedno, co ściśle na wystawę polską etnograficzną nie należy, dlatego też jej nazwa urzędowa brzmi tylko „wystawa towarzystwa etnograficznego“. Mimo to wydział towarzystwa nie uważał za konieczne wykluczenia przedmiotów, nie mających cechy ściśle polskiej. Śląsk leżący na pograniczu dwóch szczepów słowiańskich, między które klinem się wdziera żywioł trzeci niesłowiański, nie mógł z natury rzeczy zachować kultury swojej, wolnej od obcych pierwiastków. Towarzystwo ludoznawcze ma też przy urządzaniu wystawy przedewszystkiem cel praktyczny na oku, mianowicie rozbudzenie zamiłowania ludu do rzeczy swojskich i pomnożenie w drodze darowizny czy zakupna zbiorów własnych, czyli tak zw. „Muzeum śląskiego“. Kto zna zamiary inicjatorów wystawy, ten osądzi sprawiedliwie ich usiłowania i zabiegi.

Czarnoksięskie sztuki.

(fn) Epokę Ludwika XIV nazwali Francuzi „wielkiem stuleciem“. I w istocie wszystkie dziedziny ludzkiej działalności wydały w owym czasie nadzwyczajne jednostki, a co zdziałał twórczy umysł męski, to okraszały subtelnym wdziękiem kobiety współczesne.

Lecz nietylko w dobrym, ale i w złym kierunku „wielkie stulecie“ doszło do najwyższego rozkwitu. Wspaniałe zamki i czarowne ogrody, które powstały wówczas w Wersalu i w okolicy Paryża, kryły też ponure i brudne choduki i wstrętne podziemia i kanały, zanieczyszczające powietrze. Ponad państwem „króla — słońca“ — „le Roi Soleil“ ciężyła ciemna noc zabobonu, a w cieniach jej zakwitły jadowite kwiaty występku i zbrodni.

Kościoły wprawdzie pełne były pobożnych, a religijne uczucie doszło do intenzywności i potęgi, dziś już prawie nieznanej, lecz obok wiary w wszechpotęgę Boską, szerzyła się też wiara w moc szatana, a czarnoksiężnikom i alchemistom, czarownicom i trucicielom przypisywano zarówno jak świętym nadludzkie siły.

W zajmującej rozprawie podaje autor Weber-Lutkow nieznane dotychczas szczegóły o życiu i praktyce tych szarlatanów, z których niektórzy i niektóre doszli do majątku i znaczenia.

Czarnoksiężnicy posiadać musieli cały zasób ówczesnych wiadomości z chemji, fizyki i medycyny, a przedewszystkiem musieli być doskonałymi znawcami ludzkich słabostek i umieli działać przez sugestję. Kobiety zajmujące się czarnoksięstwem były zarazem wróżkami, akuszerkami i trucicielkami, alchemiści fabrykowali zazwyczaj fałszywe monety. Sztukę ową zostawiali w spuściźnie swym potomkom i tworzyli osobny stan, który cieszył się dość wielkiem poszanowaniem. Jak osy dokoła ula latają, tak cały ten zastęp czarnoksiężników męskich i żeńskich krążył dokoła królewskiego dworu.

W pobliżu pałaców w Wersalu, Fontainebleau, Saint-Germain mieli oni swoje kryjówki.

Wchodzili do domów pod pozorem sprzedawania owoców, perfum, wonnych esencyj i środków upiększających; zaprzyjaźniali się ze służbą, lub wstępowali sami do służby jakiej księżnej lub markizy.

Główny ich zarobek stanowiła sprzedaż trucizn. Jako takie znano podówczas tylko arszenik, antymon i rtęć, lekarze jednak nie umieli jeszcze leczyć otrutych i wykryć śladów trucizny w ciele zmarłych. „Życie ludzkie stało się artykułem handlu“ — pisze La Regnie, słynny sędzia śledczy z owej epoki. Trucizna była jedynym prawie środkiem, którym podówczas załatwiano trudności spadkowe i familijne spory. Pani Dreux, żona radcy parlamentu, kazała otruć jednego ze swych kochanków, dla oszczędzenia sobie przykrości zerwania stosunku. Markiza de Brinvilliers pokazała pewnego razu, będąc w dobrym humorze znajomym swym małe pudełko i rzekła: „To pudełko zawiera w sobie niejeden spadek.“ Odtąd truciznę zwano „proszkiem spadkowym“ — *poudre de succession*. Młoda i piękna markiza przychodziła często do szpitala, z miną pobożną rozmawiała łagodnie i litościwie z chorymi, częstowała ich winem i ciastkami. Nieszczęśliwi ci umierali wnet potem wśród najstraszniejszych boleści, markiza zaś tym sposobem przekonała się, że trucizny jej są skuteczne i że lekarze nie potrafili ich rozpoznać. Tak wypróbowanymi środkami zabiła później ojca swego i braci, aby po nich odziedziczyć majątek i kochankowi swemu zgotować życie rozkoszne.

Zbrodnicze te praktyki przybrały tak wielkie rozmiary, że król ustanowił osobny trybunał dla czarnoksiężników i trucicieli, trybunał ten nosił nazwę: „Chambre ardente“, ponieważ rozprawy odbywały się w sali wybitej czarną materją i jasno oświetlonej pochodniami i świecami.

Mimo oporu arystokracji, trybunał wykrył znaczną liczbę winnych i oddał ich pod nóż kata. Lecz nagle ostygł zapał sędziów, sam król usiłował stłumić rozpoczęte już śledztwo, a w kominie królewskiego pokoju spalono wiele aktów. Przyczyna tego przewrotu długo była nieznana. Odkrył ją dopiero uczony Funk-Brentano na podstawie zapisków sędziego śledczego La Regnie i innych z archiwów Bastyli pochodzących dokumentów.

Co poprzednio tylko przypuszczano, jest dziś już prawdą historyczną: Pani de Montespan, wszechwładna metresa królewska, używała sztuk czarnoksięskich, a nawet miała na swem sumieniu usiłowane królobójstwo.

Panowanie pani de Montespan przypada w czasie najwyższej sławy Ludwika XIV. Mianowana damą dworu w r. 1660, zapragnęła — nie z miłości, ani z rozwiązłości obyczajów, lecz tylko z ambicji — zostać metresą króla. Wszelkimi środkami starała się zdobyć sobie i utrzymać łaskę króla. W tym celu wmieszała do potraw króla proszek miłosny, sporządzony przez wróżkę La Voisin.

Czarnoksiężnik Lesage musiał odmawiać zaklęcia, celem sprowadzenia śmierci pani La Vallieré, poprzedniej kochanki króla, i podniesienia pani de Montespan na jej miejsce. I w rzeczy samej w r. 1669 zgasła gwiazda pani La Vallieré, a pani Montespan wydała na świat pierwsze z siedmiu dzieci, którego ojcem był król.

Mąż pani de Montespan był zazdrosnym, robił żonie sceny i nie oszczędzał nawet króla, który ukrywał się przed nim, jak każdy kochanek przed zdradzonym małżonkiem. Król obawiał się przedewszystkiem, aby pan de Montespan nie rościł sobie praw do dzieci, które król kochał nadzwyczajnie, a które z prawa należały do męża. Po wielkich trudach dało mu się przeprowadzić prawny rozwód małżonków i przyznanie dzieci królowi. Markiz de Montespan włożył suknie żałobne, cały swój dom przybrał w żałobę i w czarno obitym powozie udał się na dwór królewski, by złożyć swą wizytę pożegnalną, poczem wyjechał na prowincję.

Lecz i pani de Montespan łaska królewska nie przyniosła jedynie szczęścia i sławy. Dumę jej trapiła wiecznie zazdrość. Znów więc zwróciła się do czarnoksiężników i wpadła w ręce Guibourga, który odprawiał „czarną mszę“. Była to „msza“ przy której szatanowi ofiarowywano krew zabitego dziecka, aby spełnił prośbę tego, który za „mszę“ zapłacił. Guibourg miał wówczas lat 70, miał cerę sinoczerwoną, jedno oko wywracało się tak w jamie ocznej, że czasem tylko białko było widoczne. Dzieci do strasznych tych ceremonji dostarczała mu własna jego kochanka, ruda Chaufrain. Pierwszą „czarną mszę“, zamówioną przez panią de Montespan, celebrował Guibourg w kaplicy pałacu Villebausin. Przytem wypowiedział następujące zaklęcia: „Astarot Asmodeus! Książe miłości, błagam cię, przyjm ofiarę uczynioną ci z tego tu dziecka i spełnij prośbę, którą ci przedkładam; Utrzymaj mi w przyjaźni króla, zrób, aby mię szanowali książęta i księżniczki dworu i aby król na wszystko zezwolił, czego dla mojej rodzinz lub służby mojej zażądam.

Pani de Montespan zamawiała potem jeszcze inne straszniejsze „mszy“, wszystkie jednak były bezskuteczne, gdyż król łaskę swą oddał pięknej pannie de Fontanges. Zazdrosna markiza postanowiła wówczas otruć króla i nową faworytę. La Voisin miała wręczyć królowi list zatruty, który miał nań natychmiast po dotknięciu śmierć sprowadzić, a pannę Fontanges miano zgładzić za pomocą zatrutych rękawiczek. Zamach ten jednak nie udał się, gdyż La Voisin została o parę dni przedtem — z innego powodu uwięzioną, poczem pani de Montespan, obawiając się wykrycia zamachu, umknęła. Król zniszczył wszelkie dokumenty dowodzące winy byłej jego metresy, a osoby, które o zbrodniach jej wiedziały, kazał okuć w kajdany i trzymać w więzieniu aż do ich śmierci.

Sędzia La Regnie jednak, chciał jako człowiek prawy zapobiedz dalszemu szerzeniu się podobnych praktyk. W tym celu spowodował dwóch autorów dramatycznych aby napisali komedję: „Wróżka, czyli fałszywe czary“, w której rzekoma mądrość szarlatanów przedstawioną jest jako oszustwo. Skutkiem zręcznej reklamy sztuka miała sukces nadzwyczajny i osiągnęła zupełnie cel zamierzony t. j. zabiła wiarę w skuteczność sztuk czarnoksięskich.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 19 sierpnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 652·50, Akcje węg. Zakł. kred. 723·—, Akcje Anglobanku 273·—, Akcje Unionbanku 522.—, Akcje Laenderbanku 407·50, Akcje Bankvereinu 471·25, Akcje Bodencredit 916·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 534·—, Akcje kolei państw. 656·50, Akcje kolei połudn. 78·—, Kolei Elbethal 422·—, Acje kolei Północnej 0545, Akcje kolei Czerniowieckiej 580·—, Akcje Alpiny 358·—, Akcje Rima Muranji 452·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1640·—, Akcje fabryki broni 357·—, Akcje tureckie tytoniowe 362·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1031·—, Oblig. węg. indemn. 98·30, Renta majowa 100·15, Austr. renta koron. 100·50, Węgierska renta kor. 98·40, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·65, 4 proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·25, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 102·—, 4 proc. listy Banku hipot. 98·20, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·35, 5 proc. listy Banku hipot. 111·20, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·20, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·65, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·85, Losy tureckie 119·75, Marki 117·42, Ruble 253·25.

— **Wiedeń** 19 sicrpnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 287·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 278·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 281·50, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 261·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 87·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 119·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·85, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 437·—, Clary 40 zł. m. k. 168·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 80·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 72·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł m. k. 170·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m. kon. 221·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 78·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 470·—.

— **Wiedeń** 18 sierpnia. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 22·20 do —·—. Tendencja słaba. Nafta galicyjska od k. 27·50 do 29·60. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·80 do —·—. Tendencja: osłabiona.

— **Berlin** 18 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 205·—, Staatsbahny 140·40, Disconto Comandit 186—·, Berlińskie Towarz. handl. 152·75, Laura 223·75, Bochumy 180·75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warszaw. wied. 163·50, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 120·50, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 178·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 386·75, Lombardy 16·40, Kolej Henry 105·75, Niemiecki bank narodowy 119·—, Kanada Profered 122·00, Akcje żeglugi hamburskiej 102·25; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—.

—**Berlin** 19 sierpnia. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 19 sierpnia. Austr. kredyty 204·90, Kolej państw. —·—, Disconto 187·—, Laura 222·60.

— **Paryż** 19 sierpnia. 3 prc. renta 97·40, mąka —·—.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego